

WROBLE ^{na} DACHU

Nr. 22. (102).

Rok III.

29. V. 1932.

Cena 30 gr.



KANDYDAT NA NAPOLEONA:

— A ty na co czekasz?

— Panie sierżancie, melduję posłusznie że w moim tornistrze brakuje jeszcze butawy marszałkowskiej!...

TRZECIA OPERACJA.

*Prawda że kryzys, że wpływów stagnacja,
Że skarb jest pusty i pieniędzy niema,
Lecz w ciągu roku trzecia operacja —
Któż to przetrzyma?*

*Choćby dokonał jej chirurcji docent,
Który jak w księdze czyta w ludzkim ciele,
Piętnaście, osiem no i dziewięć procent
To już za wiele.*

*Gdy już krajowi jest potrzebne gwałtem
To upuszczanie nam krwi po antałku,
Lepiej jest obciąć wszystko raz ryczałtem
Niż po kawałku.*

*Bo choć chirurgia czyni dzisiaj cuda,
Może się zdarzyć i tu tak przedziwnie,
Że operacja cudownie się uda
A pacjent kiwnie.*

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

W KOSZARACH.

— Dlaczego szeregowiec Pudermantel nie salutuje?

— Ja nie chciałem pana kapitana kompromitować, co my się znamy...

PRZY EGZAMINIE WOJSKOWYM.

— Jakże rozróżniamy bomby?

— Łzawiące, trujące, gryzące, kichające, kaszlące, cuchnące, okocimskie, żywieckie i czekoladowe.

PRZY KOMISJI

Na murach sejmowych pojawiły się afisze, wzywające do zgłoszenia się do poboru tych wszystkich posłów, którzy dotychczas nie odbyli ochotniczej służby w BB.

„Pp. posłowie zgłoszą się przy komisji poborowej wykapani, z czystymi rękami, w stanie trzeźwym.

W komisji poborowej zasiedli: ptk. Sławek, dr Dyboski jako lekarz, poseł Rybarski, poseł Radziwiłł, poseł Wiślicki i poseł Sanojca.

Jako pierwszy staje przed komisją poborową poseł Rybarski.

— A wy czem w cywilu — pyta go poseł Wiślicki — czy umiecie czytać i pisać?

— Tak jest — nawet dużo piszę...

— Za dużo... — mówi dr Dyboski — dlatego się panu wzrok popsuł, jest pan krótkowzroczny, nie widzi pan rzeczywistości. Damy panu szkła różowe.

— Do intendantury — decyduje przewodniczącą komisji — on ma opinię bardzo oszczędnego.

— Następny!

Wchodzi poseł Niedziałkowski.

— O jaki sympatyczny młodzieniaszek — zachwyca się pos. Radziwiłł — możemy panu zostawić wybór broni...

— Na pistolety — tylko na pistolety... — odpowiada ponuro.

— Ależ pan nas nie rozumie — nam chodzi o to, gdzie pan chce walczyć...

— Tylko na barykadach... już w roku 1926, będąc małym chłopcem, rwałem się do walk ulicznych, mój dziadek mnie uczył...

— Dostyć, dostyć — dać go do saperów, niech buduje mosty porozumienia — decyduje pos. Sławek.

Zkolei wychodzi pos. Stroński.

— A pan w czem chce służyć? — pyta go pos. Sanojca.

— Tylko w pierwszej brygadzie.

— A czy pan nie za słaby? — dr. Dyboski ma pewne wątpliwości — niech pan nadmie piersi i głośno krzyknie „Niech żyje Komendant!”

Jak sobie wyobraża mała Jagódka...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...„rekruckie zamazane ucho“.

ZROZUMIAŁ.

Szef kompanji sierżant Nagraba poucza rekruta Kciuka, który staje po raz pierwszy do raportu z prośbą:

— ...Staniecie na bacność, zasalutujecie i zameldujecie się: — panie kapitanie, rekrut taki i taki melduje się do raportu.

Rekrut Kciuk przed p. kapitanem:

— Panie kapitanie, rekrut taki i taki melduje się do raportu z prośbą!

Kapitan: — Jaki? jaki?

Rekrut Kciuk: — Taki i taki!

POBOROWEJ.

Pos. Stroński krzyczy.

— Złe, pan krzyczy nieszczerze — zapisać go do chóru żołnierskiego, niech mu się głos wyrobi. — Następny!

Wchodzi pos. Grünbaum.

— Ja proszę komisji jestem chory — mam płaskie stopy.

— No to do kawalerji.

— Czuję wstręt do koni.

— Do samochodów pancernych.

— To już, jeśli można prosić, lepiej do kas pancernych.

— A czy pan jest żydem, nie chcę pana dotykać — panie Grünbaum — proponuje pos. Wiślicki — może pan chce być sanitariuszem?

— Dziękuję — ja proszę o odroczenie — jestem jedynym żywcielem... nadziei milionowych mas żydostwa.

Następnie komisja załatwiła szereg podań o odroczenia.

Pos. Trąmpczyński prosi o odroczenie z powodu studjów. Pos. Ciolkosz prosi o odroczenie dla przeprowadzenia powszechnej rewolucji w Polsce.

Prawdziwą przyjemność sprawili komisji poborowej postawie ludowi.

— Co za kości! — woła z entuzjazmem pos. Sławek.

— Co za skóra! — wtóruje pos. Dyboski.

— Skóra i kości — zachwyca się pos. Wiślicki.

Jedeu z posłów ludowych proponuje:

— Ja byłbym chciał do szkoły łączności...

— W Zegrzu...

— Nie — między BB a ludowcami.

Ostatecznie komisja oceniła dość ujemnie wyniki przeglądu: „Posłowie z BB przedstawiają fizycznie o wiele lepszy materiał. Mają szerokie plecy, dobre serca, wielki wymiar klatki piersiowej (szerokość dwudziestu orderów conajmniej), dobry (pod) słuch. Daleki wzrok. Dobry apetyt. Opozycja natomiast skarłowaciała. Nadaje się tylko do piechoty — boi się jeździć samochodami pewnych marek i — do lotnictwa — doskonale gear.”

Według nowego projektu konstytucyjnego — obywatele naszego kraju dzielić się będą na cztery grupy:

GRUPA A. zdolni do służby w urzędach z bronią w rękę.

GRUPA BB. odroczenia na podstawie P. W. i obozu letniego w Krynicy.

GRUPA C. niezdolni do służby publicznej — o ile odbyli letnie obozu Wielkiej Polski.

GRUPA D. opozycja, niezdolna do niczego.

Z kosza redakcyjnego.

Generałów, których przeniesiono w stan spoczynku — powinno nazywać się generałami „in partibus infidelium“.

NA KOMISJI.

— Jak się pan nazywa?

— Puk... puk... puk... Pukalski Ze... ze... Zenon.

— Pukalski, aha, w takim razie dostaniecie przydział do ciężkich karabinów maszynowych.

LITERACKIE SZPILKI.

P. Prezydent o pobycie b. premiera Bartla w Spale: „*Audiat et bartela pars*“.

Wśród niezamożnych literatów: „*Ars longa, Oko-vita brevis*“.

Z dzieł Lessinga: „*Witaminna von Barnhelm*“.

Mówić o kimś dodatnio: wyrażać się o nim w samych *superlewatywach*.

Z postulatów Boya-Żeleńskiego: „*Każdy sobie płodek skrobie*“.

Praca sędziego Rykaczewskiego nad opracowaniem votum separatum w procesie brzeskim: „*Męki wotantala*“.

Przed odczytaniem aktu oskarżenia przewodniczący ściągnął z oskarżonego *genitalia*.



...rekrutów opozycyjnych:

Stawek

Prystor

Niedziatkowski

Stroński

Woda krzepi.

Rys. K. Baraniecki, Lwów



Gen. Wieniawa-Długoszowski: — *Coby człowiek pił, gdyby nie ta woda!...*

KLASYCZNY KAWAŁ WOJSKOWY.

W szpitalu dyżurny sanitariusz melduje naczelnemu lekarzowi:

— Panie majorze — wszyscy chorzy mają się dobrze, tylko jeden symulant w nocy umarł.

PRZED KOMISJĄ ASENTERUNKOWĄ

— Panie doktorze, ja jestem ciężko chory.

— Co panu brakuje?

— Ja mam tę najnowszą chorobę — witaminy.

PO ZNANEM WYSTĄPIENIU

B. PREMJERA BARTLA.

Wobec oświadczenia b. premiera Bartla po ostatnim napadzie — że będzie zawsze nosił przy sobie broń — ministerstwo spraw wojskowych przeniosło go do „pospolitego ruszenia premierów z bronią w rękę“.

DYSCYPLINA W TRAMWAJU.

Do tramwaju wsiada młody podporucznik. Równocześnie z ławki zrywa się żołnierz i salutuje.

— Dziękuję, dziękuję... nie będę siedział...

— Panie poruczniku...

— Siadajcie, mówię!

Tramwaj rusza. Na następnym przystanku żołnierz znów wstaje.

— Siedźcie, mówię, do kroćset!

— Panie...

— Siedźcie!

Ta sama scena na dwóch następnych przystankach. Wreszcie na piątym.

— Siadajcie, mówię!

— Panie poruczniku, melduję posłusznie — jednym tchem bełkoce żołnierz.

— Co?

— Melduję posłusznie, że już pięć stacyj zadaleko przejechałem.

KAPITALIŚCI.

Taki rząd to ma dobrze — żyje sobie z procentów od pensji urzędniczych.

DALEKOWIDZ.

- Widzisz, jak ta czerwona aeroplana się wywraca?
— To nie jest: ta aeroplana, tylko: ten aeroplan — odpowiada kolega rekrut.
— Oj, Kmicik, ty naprawdę masz dobre oczy, jeżeli na taką odległość potrafisz odróżnić...

KOBIECA DOLEGLIWOŚĆ.

- Lekarz:* — Silne bóle głowy i w krzyżach? Ile pani ma lat?
Pacjentka: — Dwadzieścia osiem.
Lekarz: — Ooo, ciężki wypadek... do tego zanik pamięci!

MA RACJĘ.

- Mamusiu — skarży mały Jasio — pan Zbysio pocałował Zosię!
— Daj spokój! Przecież za dwa tygodnie odbędą się ich ślub!
Jasio kombinuje chwilę i pyta:
— Mamusiu, a kiedy będzie ślub tatusia z Kasią?

NOWY STYL.

- Słyszałem, że Knedelkiewicz buduje jakąś stylową willę.
— Tak, w stylu pompejańskim.
— ????
— No tak, tyłu *napompował* na pożyczki...

STYL URZĘDOWY.

W wiosce Kurzołapy-wybuchły rozruchy. Siły bezpieczeństwa publicznego w osobie „komendanta” posterunku policji i jednego policjanta okazują się za słabe do stłumienia rozruchów. Wobec tego pan „Komendant” pisze do swych wyższych władz:
„Proszę o wzmocnienie mojego policjanta, gdyż nie rozporządzam odpowiednimi środkami”.

BAJKI.

Kupujący: — Proszę pani, wyszła przed niedawnym czasem książka p. t. „Mężczyzna jako pan stworzenia”. Czy mógłbym ją dostać?
Sprzedająca: — Załuję mocno, proszę pana, ale nie prowadzimy działu bajek.

Wyszkolwojskowe.

Keller, Warszawa



Najbłoczenia”.

„REKRUCIE UCHO”.

Nie wie, gdzie sprawa, ani lewa,
nie wie czym to był,
onuce na łeb cłwdziewać.
I wie gdzie przede wie, gdzie ma tył!

W wojsku myśleć zaczyna,
głupawo, e, trochę wspak,
łazi jak k tak pokracznie,
codzienny mu jest brak.

Nim się oświetli czaszkę,
nim się w nią wleje treść,
„rekruckie ucho” — menażkę
i jedno umie: dźść!

JAN ŚINALCO.

NIC NIE WIDZI.

- Jak się poborowy...
— Rekrut, Berek Katk...
— W jaki sposób poborowy może udowodnić, że ma rzeczywiście krótki wzrok?
— Bardzo łatwo, panie...
— Widzę.
— A ja, panie doktorze, jej nie widzę.

BOZKAZ, TO ŚWIĘTOŚĆ.

- Te, Kugelspitz, daj mi swoją koszulę, a ja ci dam moją.
— Po jakie licho?
— Pan kapral kazał mi zmienić bieliznę.

NA SZCZĘŚCIE.

Sędzia: — Pan musi udowodnić swoje alibi. Czy widział pana kto w czasie, gdy było dokonywane włamanie?
Oskarżony: — Na szczęście nikt, panie sędzi!

ROZTARGNIONA.

— Ach, mężusiu, wyobraź sobie, jaka jestem roztertagniona! Wysłałem z muirowanym zamiarem, aby ci kupić parę skarpetek, a kupiłem sobie kapelus!

SŁUSZNA OBAWA.

- Mój kochany Icku, jak będziesz stawał przed komisją poborową, to bardzo cię proszę, nie mów, że my handlujemy śledziami.
— Z powodu nie mam mówić?
— Bo jeszcze gotowi cię przetrzymać do marynarki wojennej.

KREDYT DŁUGOTERMINOWY.

Ojciec do syna: — Masz dziś już osiemnaście lat, więc powinieneś się starać, aby swemu ojcu dopomagać.
— Bardzo chętnie ojcie, a co mogę dla ciebie zrobić?
— Przedewszystkiem zapłać cztery ostatnie zaległe jeszcze raty za swój wózek dziecięcy.

Hierarchja wojskowa.

Rys. J. Zaruba, Warszawa



Porucznik: — No, a na szarżach się znacie? — Kto jest wyższy naprzykład nademną?
Rekrut: — Wyżej nad panem porucznikiem jest kapral Sieczka, który pali fajkę.

nam 32

Nasi rekruci.

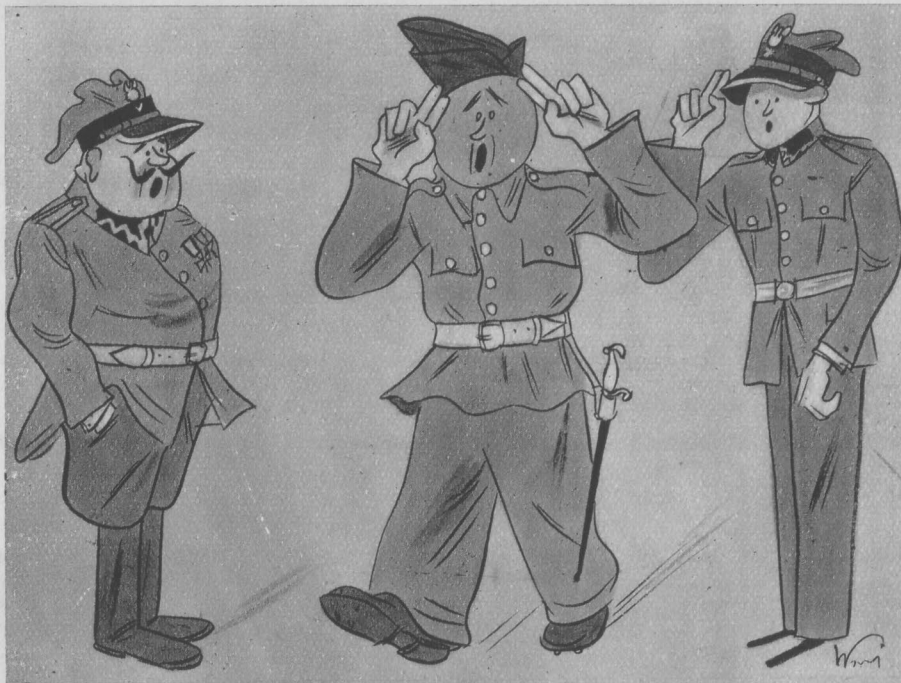
Rys. S. Keller, Warszawa



— Pozior! — bo wojsko idzie!...

W krzyżowym ogniu szarż.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Rekrut Ciubaryk — salutuje.

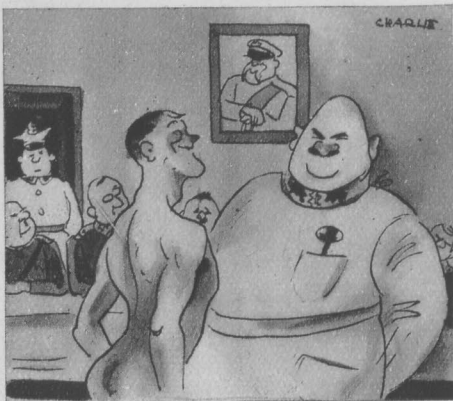
ZASŁUŻONA WYMÓWKA.

Pani Cyprjanowa, właścicielka córki o mocno przekwitłych wdziękach jest mocno niezadowolona, że jej ukochana laturości tkwi wciąż jeszcze w panieństwie: — Sama sobie jesteś winna, że siedzisz na koszu! — robi córce wymówki. Zastanów się tylko nad tem, ile masz lat!

— Mnie mama robi wymówki? Mnie? Żeby się mama tak nie pospieszyła z tym dzieckiem, tobym była teraz o wiele młodszą! — odpowiada rozgoryczona córka.

„Lotnik“.

Rys. Charlie, Krakow



— Ja panie doktorze chciałbym służyć przy lotnikach.
 — A co, latał pan już kiedy?
 — Owszem, wyleciałem już z kilku posad...

P O B Ó R.

*Gdy idą chłopcy, wzięci przy poborze
 Przy tonach pieśni hucznej i swawolnej,
 Z okien się śmieją do nich panny hoże,
 Wiedząc, że każdy z nich ma klasę: zdolny.*

*Że ci junacy wkrótce im poświęcą
 Wszystkie swe wolne od mustry godziny
 I gdy ich oczkiem zwabią i przynęcą
 Zacznie się drugi pobór... na dziewczynny.*

*Te wszystkie sprawy nie dla mnie niestety.
 Gdy jesteś stary nie ludź się człowieku,
 Bowiem ci powie wzrok każdej kobiety,
 Że już nie jesteś w poborowym wieku.*

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

RZECZOZNAWCA.

— Powiedz mi, brachu, poczem starą kurę odróżnić możesz od młodej?
 — Po zębach.
 — Przecież kura zębów niema, zamazały rekrucie.
 — Ale ja mam i jak ugryzę, to poznam czy była stara, czy młoda.

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

— Tatusiu, a dlaczego te flamingi stoją na jednej nodze?
 — Bałwan jesteś! Przecież, gdyby podniosły obydwie nogi, upadłyby!

POWÓD.

Sędzia: — Dlaczego żąda pan rozwodu?
 — Bo jestem żonaty.

DECYZJA.

W szkole podchorążych wykładowca por. Cwaniak zadaje pytanie:

— Kapral Strączek. Jaki rozkaz dać na froncie, jeżeli z przodu zaatakują piechota, z tyłu kawalerja, z boku czolowcy z góry acroplany?

— Do modlitwy! panie poruczniku.

NIE PRZYPOMINA SOBIE.

Radca Piernikiewicz i radca Cymbaliński spotykają się po powrocie jednemu z nich z Warszawy.

— Mam dla ciebie pozdrowienia od twojego szkolnego kolegi Krencikiewicza — wiada Piernikiewicz.

— Krencikiewicz... Krencikiewicz... Cóż to nie taki mały, gruby z bródką? — Ktoś ry chodził z nami do pierwszej klasy? zapytuje Cymbaliński.

— Nie, o ile mnie pamięć nie myli, w naszej klasie nie było żadnego z bródką — twierdzi stanowczo Piernikiewicz.

WIELKODUSZNA.

— Magdziu, daj złotym rybkom trochę okruchów z bakki! Chcę w dniu mojego imienin widzieć wokół siebie same rześkie promienione twarze!

TAKI SAM.

Panna Eulalia siedzi wieczorem na samotnej ławeczce w parku. Nagle wyrusza przed nią postać mężczyzny.

— Dawać torebkę! — rozkazuje postać.

Panna Eulalia błędnie i błaga: — Niech mnie pan oszczędza! Jestem słabą niewiastą!

Postać robi niecierpliwą. — Nic pani nie zrobię! Niech pani zwraca głowy! Chcę tylko pieniądze!

Panna Eulalia oddaje zrezygnowanym ruchem swoją torebkę.

— Ach, jest pan taki sam, jak wszyscy mężczyźni!

Po poborze.

Rys. Wik, Antwerp



— Dlaczego pan taki wesoty panie Jasiu?
 — Dostałem wreszcie posadę.
 — Niemożliwe! A gdzie?
 — W artylerji polowej...

REKRUT WOŁYNIAK U FOTOGRAFA

— Proszę pana o zrobienie sześciu fotografii mojej żonki.
— A gdzie jest ona?
— Na wsi koło Kowla, ale ja ją panu mogę dokładnie opisać.

POPEA SERCOWO - MALŻEŃSKA KAPITANA WĄTRÓBKI W TER- MINACH TECHNICZNYCH.

Walka podjazdowa. Strzały Amora. Władzka nadziei. Loopingi posagowe. Po-
gja zdobyta. Ćwiczenia ostrymi naboja-
Gazy łązwiące. Krzyż zasługi. Walka
czarna. Gruba Berta. Czołg pancerny —
ściowa. Zasłużony stan spoczynku. Spij
lego w ciemnym grobie.

OMAGA SOBIE.

— Pan jest astronomem i mimo to prze-
duje pan całymi wieczorami w kinie?
— Cóż robić, przy kiepskiej pogodzie
jest to jedyne miejsce, gdzie można zo-
czyć gwiazdy!

AGADKA ASTRONOMICZNA.

Profesor Einstein po jednym ze swoich
kładów został zainterpelowany przez
wną młodą i piękną damę.
— Panie profesorze, pan mówił tak
spaniale, tak zrozumiale i przekonywu-
co, że wszystkie te rzeczy stały mi się
sne i bliskie! Rozumiem, że znana jest
ległość Marsa od ziemi, że uczeni mo-
dokładnie obliczyć jego ciężar i bry-
watość, skład chemiczny i inne właści-
ści! Tylko jednego nie mogę zrozu-
ać. W jaki sposób dowiedzieliście się,
k się nazywa ta planeta?

Zahartowany rezerwista.

Rys. Charlie, Kraków



— Jakto, pana nie razi huk tej armaty?
— Pan widocznie nie słyszał jeszcze mojej żony...

DEWIZA PROF. BARTLA.

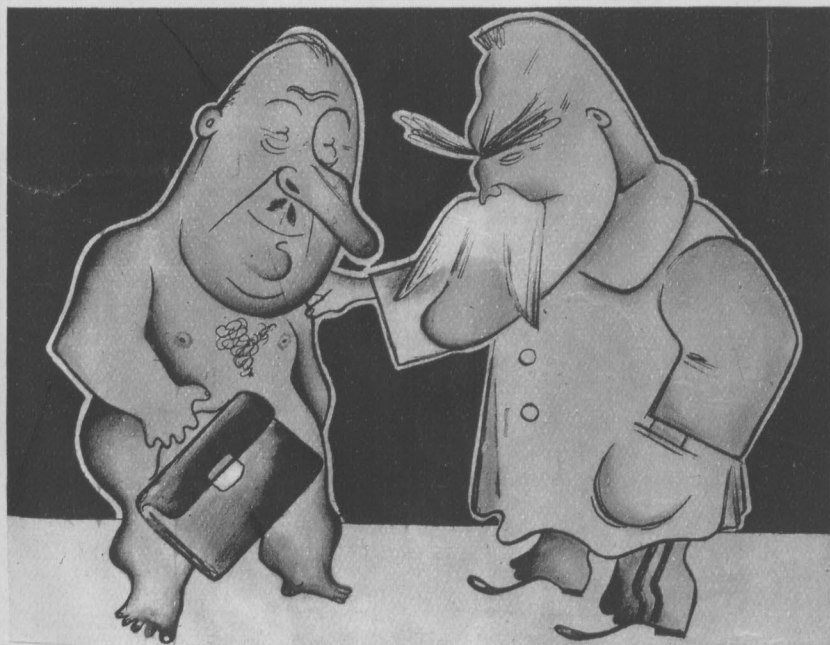
Rewolver noś i przy pogodzie.

„TAK JEST“.

— Rekrut Pomidor, macie bluzę po-
darta.
— Tak jest, panie sierżancie.
— I spodnie poplamione.
— Tak jest, panie sierżancie.
— Co wy sobie myślicie — któż wam
będzie zeszywał i czyścić — może ja?
— Tak jest, panie sierżancie.

obór na premjera.

Rys. K. Baraniecki, Lwów



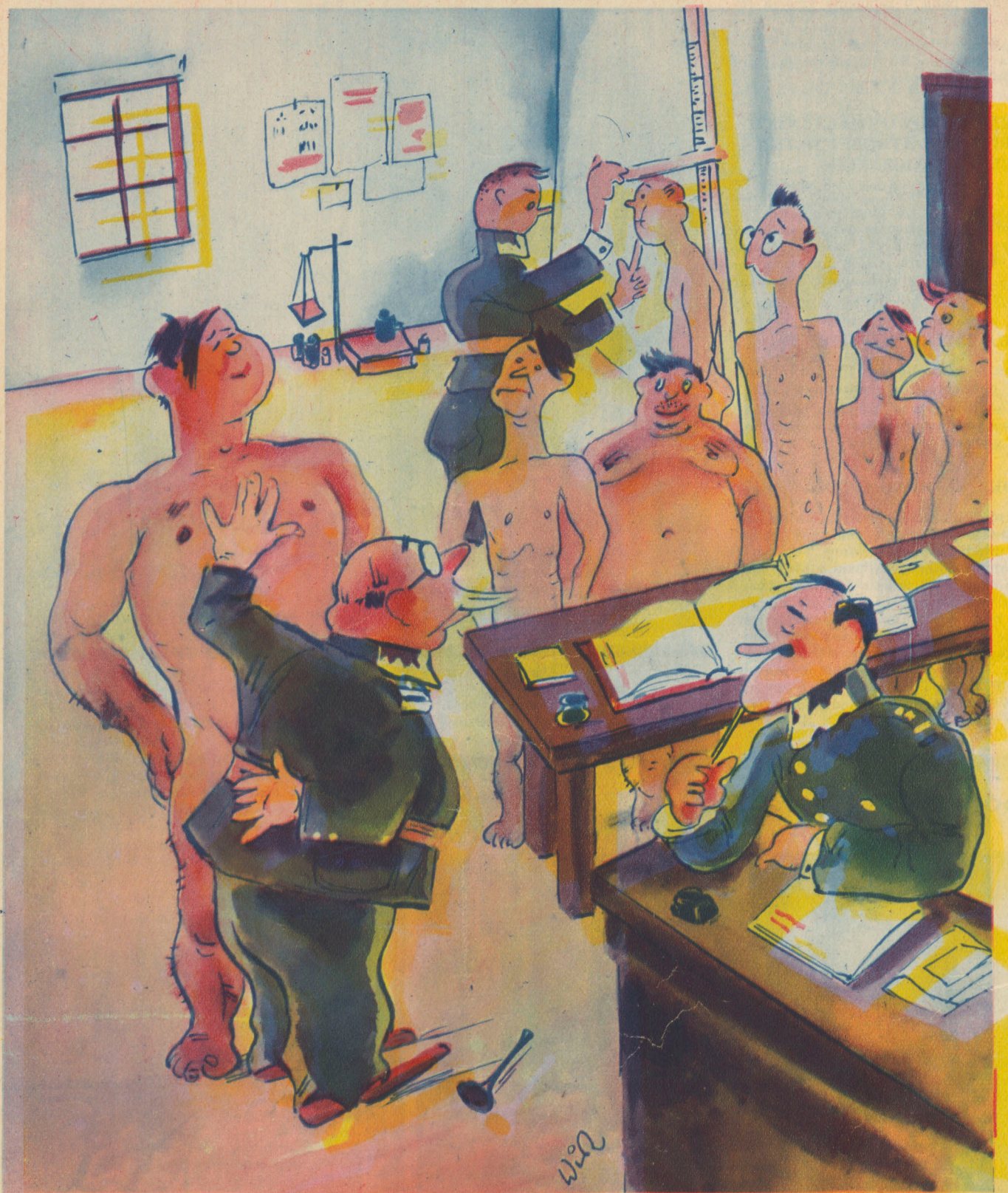
Marszałek do prof. Bartla: — Niebawem zostanie pan wzięty. Narazie jeszcze
trótkie odroczenie.

W EGIPCIE.

— Panie Gancpomader, co pan ma tak
przerazoną minę, co?
— Bo ogłosili pobór wielbłądów.
— A cóż pana to obchodzi, pan prze-
cie nie jest wielbłądem.
— Ta, ale jak ja im udowodnię, że ja
nie jestem wielbłądem?...

CO TERAZ BĘDZIE?

Pan Gąbka i pan Krupka poznają się
przy bombce piwa. Obaj są już w stanie
lekkiego zaćmienia umysłu.
— Tak, tak, panie Krupka, — powia-
da na pogrzebowo nastrojony pan Gąb-
ka. — Wszyscy umrzeć musimy, niema
na to rady...
— Naturalnie... — przytakuje Krupka.
— Edison też umarł...
— Kto taki?
— Mówię Edison.
— Co za Edison?
— No ten, który wynalazł elektrykę.
— Tak, tak, kiwa smętnie głową Krup-
ka. — Nagle zrywa się przerażony:
— Rany boskie!! To, to my będziemy
musieli znowu świecić naftą!!



– Oto jak powinien być zbudowany żołnierz! Panowie weźcie sobie przykład z niego!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9. TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1932.